„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 406.

Kraków, piątek dnia 24 sierpnia 1906 r.

Z Królestwa

Raport Skałłona.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss Ztg." donosi, że jen. Skałłon wysłał do Petersburga raport, jakoby w Królestwie Polskiem przygotowywało się powstanie i zażądał, aby w Królestwie zaprowadzono dyktaturę wojskową.

Sytuacja w Królestwie.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donosi „Voss. Ztg." pewien wybitny rosyjski mąż stanu w rozmowie z petersburskim korespondentem tegoż pisma wyraził się, że położenie w Królestwie jest tak poważnem, iż grozi niebezpieczeństwem całemu państwu.

Po zamachu na Skałłona.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w pałacu belwederskim odbyło się konsilium lekarskie u jen. Skałłona. Lekarze stwierdzili, że po lewej stronie głowy Skałłon ma nerwy silnie zaatakowane. Gdyby ta djagnoza została sprawdzoną, zdrowiu Skałłona grozi poważne niebezpieczeństwo.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Warszawy, policja aresztowała już przeszło 150 osób pod zarzutem udziału w zamachu na Skałłona.

Rewizje paszportowe.

Warszawa. (Tel. wł.). Od wczoraj począwszy, wszystkie osoby przybywające do Warszawy koleją, powozami, konno lub pieszo, na rogatkach miasta poddawane są ścisłej rewizji paszportowej.

Z ROSJI.

Rekonstrukcja gabinetu.

Petersburg. (Tel. wł) Pisma podają, jakoby podjęte być miały nowe rokowania o wstąpienie polityków do gabinetu. Rokowania mają się toczyć z przedstawicielami Centrum w Radzie państwa, gdyż frakcja ta, zdaniem kół dworskich najwięcej nadawałaby się do utworzenia gabinetu w duchu postępowym. Na czele tego przekształconego gabinetu ma stanąć Jermołow.

Sprawa reorganizacji banku państwa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) jest upoważniona do oświadczenia, że wiadomość, podana przez „Temps", jakoby rosyjski bank państwowy miał być zmieniony na towarzystwo akcyjne z kapitałem 6000 milionów rubli, których mają dostarczyć Mendelson oraz francuscy i inni bankierzy — jest nieprawdziwa.

Konflikt rosyjsko-bułgarski.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W ostatnim czasie zamieścił dziennik bułgarski „Vecerna Pocta" szereg artykułów przeciw rosyjskiemu zastępcy Szczegiowi. Dziennik ten ogłosił pismo Szczegłowa do bułgarskiego ministra spraw zagranicznych. Ponieważ podobne ogłaszanie listów obcokrajowych zastępców w prasie nie odpowiada zwyczajom dyplomatycznym zażądało rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zadowolenia od rządu bułgarskiego, że podobny wypadek się nie powtórzy.

Do tej pory nie otrzymało ministerstwo zadowalniającej odpowiedzi na swe przedstawienia u rządu bułgarskiego, wychodząc więc z przekonania, że w podobnym wypadku utrzymywanie normalnych stosunków dyplomatycznych z rządem bułgarskim jest bardzo trudnem, wezwało Szczegłowa, aby wstrzymał się od stosunków natury politycznej, z rządem bułgarskim i ograniczył się jedynie do załatwienia u tego rządu spraw konsularnych i bieżących.

Urzędnicy bankowi bandytami.

Odessa. (Tl. wł.) Dyrektor jednego z oddziałów banku włościańskiego zawiadomił gubernatora, że w banku popełniono kradzież 30.000 rubli wśród niezwykłych okoliczności. Rewizja u urzędników bankowych, zarządzona przez gubernatora, wykazała, że niektórzy urzędnicy należeli do organizacji bojowej partji rewolucyjnej i mieli polecenie obrabować bank. Aresztowano buchaltera Smirnowa i czterech urzędników.

Spokój w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). »Strana« podaje, że Stołypin w Peterhofie zaproponował zniesienie stanu wzmocnionej ochrony w Petersburgu. Zniesienie to ma nastąpić w tych dniach.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 24 sierpnia.

— *Wycieczka włościańska z Zassowa* w liczym poczcie 350 uczestników przybywa dziś o godzinie 9 rano do Krakowa pod kierunkiem ks. Krośnińskiego i hr. Tadeusza Łubieńskiego z Zassowa, celem zwiedzenia pamiątek narodowych naszego miasta. Wycieczką zajęło się w Krakowie Tow. Szkoły Ludowej, którego staraniem odbędzie się w sobotę o godzinie 3 po południu w teatrze ludowym przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami". Bilety na to przedstawienie są już dziś do nabycia w handlu p. Czaplińskiego, (ul. Szewska l. 1) i w biurze Tow. Szkoły Ludowej, (Szczepańska 7). Wycieczka zassowska zabawi dwa dni w Krakowie i opuści go w sobotę w nocy.

— *Nowe stowarzyszenie sług państwowych.* Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło reskryptem z dnia 6 bm. statut, zawiązać się mającego „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sług państwowych w Krakowie. Jest to pierwsze tego rodzaju Stowarzyszenie polskie, którego celem jest: a) udzielanie w miarę możności swym członkom pomocy w chorobach lub nieszczęściu; b) Przyczynianie się do kosztów pogrzebu zmarłego członka; c) Wspieranie wdów i sierót po zmarłych członkach; d) Obrona zawodowych interesów członków, oraz udzielanie obrony prawnej; e) utrzymanie ducha jedności koleżeńskiej i staranie się o polepszenie bytu. Wobec zawiązania się tego Stowarzyszenia odpada zatem potrzeba należenia sług państwowych galicyjskich do podobnych stowarzyszeń wiedeńskich, które pobierały tylko polskie wkładki, a karmiły galicyjskich członków gazetami niemieckiemi.

— *Niesłychane.* Zgłosił się wczoraj do nas pan J., urzędnik prywatny, i pani B., i opowiadali fakt następujący: Wczoraj w południe na granicy Półwsia Zwierzynieckiego i miasta, blisko słupa granicznego zasłabł nagle niejaki Munica Karol, były agent handlowy, przebywający obecnie w zakładzie Helclów. Munica, chory na wadę serca, wyszedł z zakładu aby odwiedzić swą matkę, mieszkającą na Półwsiu l. 21, a wracając, zasłabł nagle i zatrzymał się w budce strażniczej. Przechodzący tamtędy p. J. usłyszawszy jęki i zobaczywszy człowieka prawie umierającego, zwrócił się do strażnika akcyzy z wezwaniem, aby zatelefonował na stację ratunkową. Strażnik, który dłuższy już czas stał obok umierającego, na wezwanie to dał rzeczywiście zdumiewającą odpowiedź: „To do nas nie należy. My możemy telefonować tylko w razie pożaru."

P. J. pobiegł do apteki i zażądał, aby mu dano jakiego lekarstwa na ocucenie chorego, tłómacząc przy tem, o co chdzi. Odpowiedziano mu, że „bez recepty lekarstwa wydać nie można", a na wezwanie, aby kto z apteki pośpieszył z pomocą do chorego, odpowiedziano, że „to do apteki nie należy".

P. J. zapytał wtedy, czy jest w pobliżu jaki lekarz. Wyjaśniono mu, że jest wprawdzie lekarz, ale do niego także nie należy śpieszyć z bezpłatną pomocą, gdyż jest to lekarz z Półwsia, a chory leży już za słupem granicznym (o 20 kroków od słupa!), na terytorjum miejskiem. Należy więc już pod opiekę krakowskiego lekarza miejskiego.

Bezradny powrócił p. J. do chorego, który w 2 minuty później skonał.

Koło zmarłego powstało wkrótce zbiegowisko, znaleźli się dwaj policjanci, przybyła także matka zmarłego uwiadomiona o tragiczn. wypadku. Zwróciła się ona do policjantów z żądaniem, aby albo wezwali pomocy lekarskiej, albo postarali się o usunięcie zwłok z miejsca publicznego. Na to policjant nr 53 — jak nam opowiada pani B., — odezwał się do zrozpaczonej kobiety: „E, co ty tu

stara małpo, masz nam coś rozkazywać!" i przytem starą kobietę znieważył obelżywym słowem, używanym tylko wśród szumowin społeczeństwa. Znieważona zaczęła się upominać o obelgę, ale policjant roześmiał się tylko z własnego konceptu i oddalił się.

Tyle opowiedzieli nam nasi informatorzy.

— *Tragiczna scena* rozegrała się w cukierni Piątkowskiego i Kissa w Krakowie. W cukierni znajdywały się dwie panie przejezdne z Warszawy, matka i 13 letnia córka. Przeglądając pisma, z »Kurjera Warszawskiego" wyczytały kobiety przerażającą dla nich wiadomość, że mąż i ojciec p. Morawski zabity został na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. (Szczegóły te podajemy w dzisiejszej kronice) Scena w cukierni wywarła wielkie wrażenie wśród zebranych tam osób

— **Zamach i nowe ofiary w Warszawie.** Wczoraj o godz. 1-szej min. 10 po poł., na ulicy Marszałkowskiej przed domem nr. 141, wprost ulicy Rysiej, do przechodzącego pułkownika żandarmerji, hr. Essen-Stenbok-Fermora, zbliżyło się kilku ludzi i dało do niego około 10 strzałów rewolwerowych. Jednak tylko jedna kula skaleczyła w twarz pułkownika, który rzucił się do strzelających i pochwycił jednego z nich za kołnierz, lecz schwytany zdążył się wyrwać i uciec za innymi uczestnikami zamachu.

Na odgłos strzałów z pobliskiego posterunku na rogu ul. Świętokrzyskiej nadbiegło czterech żołnierzy, którzy widząc uciekających, dali salwę karabinową.

I znów od salwy tej padli przechodnie wypadkowi, mianowicie: poległ na miejscu 45-letni Stanisław Morawski, magazynier firmy perfumeryjnej „Pulsa", oraz został ciężko raniony p. Maciej Osowiecki, współpracownik firmy „Włodarkiewicz i Siekluski". Jedna kula przeszyła mu piersi a druga brzuch.

Pułkownik, hr. Essen-Stenbok Fermor, pełniący obowiązki oficera sztabu do szczególnych zleceń przy pomocniku jenerał-gubernatora do spraw policyjnych, po zamachu nie czekał na opatrunek, lecz, w towarzystwie przypadkowo przechodzącego oficera kozackiego i dwóch żołnierzy pułku litewskiego odjechał dorożką do mieszkania swojego.

— *Chromofotoskop* przy ul. Florjańskiej l. 4 otwartym będzie na nowo od dnia 29 bm. Zarząd informuje nas, że w urządzeniu zakładu poczynił daleko idące inwestycje, których wartość publiczność zapewne wkrótce oceni. Zmiana obrazów odbywać się będzie co sobotę. Przy otwarciu chromofotoskopu wystawiona będzie interesująca serja: Zniszczenie San Francisco.

— *Miligraf.* Od kilku dni ogląda publiczność w handlu papierów p. A. Czaplińskiego przy ulicy Szewskiej nowo wynalezioną masę do odbijania pisma t. zw. „miligraf". Masa ta ma tę wyższość nad powszechnie używanym hektografem, że odbija bardzo wyraźnie nawet setną odbitkę. Ponadto odznacza się miligraf tem, że odpada przy jego użyciu mozolne wycieranie gąbką i topienie masy. Po jednorazowem starciu zwyczajną gąbką, zmaczaną w wodzie zmywa się „miligraf" zupełnie.

— *Wykurzony trybunał.* W toku wczorajszej rozprawy IV trybunału w sądzie krajowym karnym, w sali pod nr. 9 o godzinie w pół do 10 rano, z przyległej sali narad trybunału, zaczął buchać gęsty dym, który groził uwędzeniem całego sądu z obrońcami, rzeczoznawcami i oskarżonymi. Wobec takiego widma katastrofy, cały sąd w procesjonalnym pochodzie przez kurytarze przeszedł do głównej sali rozpraw pod nr. 20. Jak się okazało, powodem tej wędzarni był kaflarz, który w piecu parterowym zapalił papiery, a dym przez podłogę dostał się do biur sądowych. Niebezpieczeństwa jednak nie było żadnego.

— ***Pojedynek na widły.*** **Paweł Jakubik**, gospodarz rolny w Podłężu i leśny Wojciech Kutlina, obaj ludzie stateczni a mimo to względem siebie źle usposobieni, dnia 13 maja br. wszczęli kłótnię między sobą, której wynikiem był pojedynek na widły. W tym pojedynku Jakubik miał Kutlinie skaleczyć nasad kości środkowego palca u lewej ręki. Skaleczenie to uznane zostało za ciężkie uszkodzenie ciała, za które Jakubik stawał wczoraj przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Traunfellnera. Oskarżony zaprzeczył, jakoby Kutlinę skaleczył widłami, gdyż odrzucił widły; przyznaje natomiast, że za nim cisnął kamieniem, ale wątpi, aby go trafił. Ponieważ rzeczoznawcy lekarscy skaleczenie Kutliny skwalifikowali jako lekkie, trybunał uznał Jakubika winnym jedynie tylko przekroczenia i skazał go na 3 dni aresztu.

— *Kradzież z włamaniem.* Do handlu towarów kolonialnych Jabłonnera przy ulicy Florjańskiej l. 49 dzisiejszej nocy włamał się nieznany sprawca. Do sklepu wszedł on przez otwór wentylacyjny w piwnicy. Złodziej nie znalazłszy pieniędzy w kasie, zabrał garnitur srebrny stołowy wartości przeszło 400 koron i napsuł sporo towaru szczególnie pastwił się nad czekoladą.

TELEGRAMY.

(Z dnia 24 sierpnia.)

Powstanie na Kubie.

Hawana. (B. Reutera). Według depesz, jakie rząd otrzymał, w St. Louis oddział żandarmerji morskiej rozprószył bandę, złożoną z 300 powstańców, przyczem było wielu zabitych i rannych. Trzech powstańców pojmano. Inna grupa powstańców trzyma się jednakże dalej w St. Louis. Na prezydenta Hawany, jenerała Nunes, próbowano wykonać zamach. Cały szereg krajowych i zagranicznych banków ofiarował pomoc prezydentowi Palma.

Paryż. (Aj. Havasa). Powstanie na Kubie w prowincjach Pinar del Rio i Hawana rozszerza się. Wśród uwięzionych osobistości znajdują się także prezydenci rozmaitych klubów. Są jednakże oznaki, wskazujące na poprawę położenia, gdyż doniesienia o interwencji Stanów Zjednoczonych się nie potwierdzają.

Piraci.

Honkong. (B. Reutera). Grupa piratów z Kantonu wsiadła na okręt angielski »Naning«, który płynął do Wuczau. Po drodze otrzymali piraci posiłki. Podróżni przeczuwszy napad, zawiadomili kapitana. Kapitan kazał piratom podnieść ręce do góry pod groźbą strzelania. Trzech hersztów pirackich pojmano i wydano angielskiemu konsulowi w Wuczau.

—o—

Temeszwar. Tutejszy sąd skazał dozorcę gminnego Vydę na 8 lat więzienia za to, że w ten sposób znęcał się nad chłopem z Zichy-Falva, Vezokiem, obwinionym o kradzież, iż chłop zmarł skutkiem odniesionych obrażeń. Dwaj żandarmi, którzy usunęli potajemnie zwłoki chłopa, zostali uwięzieni i będą również odpowiadali przed sądem.

Wydawca Dr. ANTONI BEAUPRE, redaktor odpowiedzialny JAN GRZYWIŃSKI. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem ST. TOMASZEWSKIEGO.